

**Oświadczenie złożone
przez senatora Czesława Ryszkę
na 27. posiedzeniu Senatu
w dniu 18 lutego 2009 r.**

Oświadczenie skierowane do ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego

Panie Ministrze!

Śluchając informacji dotyczącej zadań polityki zagranicznej w 2009 r., wygłoszonej w Sejmie 13 lutego br., poczułem się mocno rozczarowany pańskimi "osiągnięciami". Sukces w sprawie pakietu klimatyczno-energetycznego, dobrosąsiedzkie relacje z Niemcami, odblokowanie dialogu z Rosją, wycofanie wojsk z Iraku oraz reforma służby dyplomatycznej - to w Pańskiej ocenie główne osiągnięcia polskiej polityki zagranicznej w ostatnim czasie.

Niestety, to co Pan uważa za sukces, może poza wyprowadzeniem wojsk z Iraku, jest tylko robieniem dobrej miny do złej gry - zaniedbań oraz braku faktycznych rezultatów. Trudno się jednak temu dziwić, skoro w Pańskim przemówieniu rzadko była mowa o polskiej racji stanu, wiele natomiast mówił Pan o zmianie atmosfery. Szkoda, że nie dodał Pan, kto na tej zmianie atmosfery korzysta, bo na pewno nie Polska.

Nie zajmuję się w tym momencie wszystkimi celami polskiej polityki zagranicznej, czyli nie piszę o bezpieczeństwie energetycznym naszego państwa, o czym za mało było w Pańskim przemówieniu, czy o programie Partnerstwa Wschodniego - niestety, osłabły nasze relacje z takimi krajami jak Litwa, Łotwa, Estonia, Ukraina, a stosunki z Czechami oraz Słowacją nawet się ochłodziły. Trudno mi też zrozumieć, jakie mamy sukcesy w relacjach z Rosją - o czym Pan nie omieszkał kilkakrotnie wspomnieć - chyba że dla Pana, tak jak i dla mnie, sukcesem będzie korzystny dla Polski wyrok Trybunału Sprawiedliwości w Strasburgu w sprawie zbrodni katyńskiej. Chciałbym się tu skupić na Pańskich "sukcesach" w polityce wobec Niemiec. Niestety, brakuje tu jakichkolwiek dobrych znaków. Przykłady: Polska dopłaci do budowy Gazociągu Północnego, który jest projektem absolutnie dla nas szkodliwym (dopłaci, ponieważ gazociąg ma być współfinansowany przez UE). Niech Pan nie zapomina, że na czele tego niekorzystnego dla Polski projektu stoi były niemiecki kanclerz Gerhard Schröder. To dużo mówi.

Kluczową sprawą dla naszego bezpieczeństwa jest budowa tarczy antyrakietowej. Niestety, Niemcy działają tu wbrew interesom naszego państwa. To przecież minister spraw zagranicznych Niemiec, Frank-Walter Steinmeier, przekonywał ostatnio Hillary Clinton, że Stany Zjednoczone powinny zrezygnować z tego kluczowego dla Polski przedsięwzięcia, będącego gwarancją naszego sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi. Ale co Niemców obchodzi Polska, skoro chcą sobie ułożyć jak najlepsze stosunki z Rosją?

Nie zdołał Pan zablokować budowy Centrum przeciw Wypędzeniom w Berlinie - projektu wyjątkowo szkodzącego historycznej prawdzie. Będąc rzekomo w tak dobrych relacjach z kanclerz Angelą Merkel, nie powstrzymał jej Pan przed tym, aby osobiście nie angażowała się w ten projekt. Jeżeli okaże się, że Erika Steinbach zostanie członkiem kuratorium muzeum wysiedlonych Niemców, będzie to absolutna porażka Pańskiej polityki ukłonów i uległości. Przypomnę, że rząd D. Tuska wykonał ryzykowny gest wobec Niemców, którym było skreślenie Widocznego Znak ze spisu kwestii spornych między Warszawą a Berlinem.

Nie uczynił Pan niczego dla poprawy sytuacji Polaków w Niemczech, którzy ze względu na swoją liczebność powinni otrzymać status mniejszości narodowej (Polska utrzymuje w całości niemieckie szkoły na Opolszczyźnie, Niemcy dają grosze na naukę języka polskiego w Niemczech). Obecnie wiadomo też, że Niemcy nie otworzą swojego rynku pracy dla Polaków, mimo że zrobiło to już wiele europejskich krajów.

Jednym słowem, relacje polsko-niemieckie nie wyglądają najlepiej, a niektórzy nawet twierdzą, że są one najgorsze od dwudziestu lat, nie udało się bowiem posunąć żadnej sprawy ani o milimetr do przodu. Nie pomogą w tych wzajemnych relacjach kosmetyczne zabiegi w rodzaju wspólnego niemiecko-polskiego podręcznika historii czy dyskusje poświęcone 20. rocznicy Okrągłego Stołu w Polsce. Tu trzeba mądrej i odważnej polityki zagranicznej, wpływania na niemieckich polityków oraz media, aby ich działania nie zakłamywały historii.

Krótko mówiąc, polityka rządu w sprawie kwestii historycznych nie sprawdziła się. W sytuacji, kiedy nasi zachodni sąsiedzi na nowo definiują przeszłość, uzurpując sobie termin wypędzeń dotyczących jakoby wyłącznie Niemców, polskie MSZ nie ma odwagi przypomnieć im, że pierwszymi wypędzonymi w czasie II wojny światowej byli mieszkańcy Gdyni.

Najwyższy czas oczekiwać czy wręcz domagać się od strony niemieckiej partnerstwa i wzajemności. Czas skończyć z ukłonami, należy działać bardziej stanowczo.

Czesław Ryszka